

JAN KASPROWICZ

Na Wzgórzu Śmierci

JAN KASPROWICZ

Na Wzgórzu Śmierci

Wzgórze Śmierci. Noc księżycowa, później świt i dzień i znowu noc.

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Świat cały drzemie —
Świat cały śpi...
Olbrzymie cienie kładą się na ziemię,
Nad którą księżyc świeci nieruchomy,
Jakby umarli...
Niebios ogromy
Ciężko się sparły
Na sennych, mrocznych pochyłościach globu.
O jakże smutno mi!
O jak mi tęskno, samotno i smutno!
Lucyferze! Lucyferze!
Drogi kochanku mój!
Z tobą wieczyste zawarłam przymierze —
Czy mnie opuszczasz? Na to sine płótno
Mojego lica rozlej barwy świeże —
Tchów ciepłych zdroj!
Luby wybrańcze mój,
Czemu nie spieszysz do swojej wybranej,
Do swojej duszy?...
Cicho... to nie ty! O kamienne łany
Uderza echo ludzkich stóp...
Kto śmie przychodzić na ten życia grób?
Kto ze śmiertelnych waży się w tej głuszy
Szeleścić włosom, rozwianym u czoła,
Trupiego wzgórza nieskłożoną ciszę
Zakłócać swoim oddechem?
Faldami płaszcza rozbudzać dokoła
Zamęt w powietrzu, jakiego nie słyszę
Nigdy w tym miejscu?.. Ja się boję ludzi,
Bo ile razy kto z poddanych śmierci
Zajdzie mi drogę, przeklina wnet chwilę,
W której spełniony był grzech pierworodny
W Raju straconym...

dusza, raj, szatan, wygnanie

SZYMON Z KYRENY

Jesteśmy na wzgórzu —
Tu krzyż ten stanie.

ALETHEJ

Me wewnątrz się łudzi,
Że chociaż gotów już haniebny wyrok,
Krwią Niewinnego ludzkość się nie splami.

SZYMON Z KYRENY

Ty, przyjacielu, jeśli jeszcze wierzysz,
Wątpiąc o wszystkim, wierzysz, że nad wszystkim
Jest przeznaczenie, któremu podlegał
Nawet twój Jowisz... Dla mnie, żydowina,
Inne pisano prawo, ale to ci mówię,
Że życie Jego upadło już z włoska.
Rano spoglądać będą nasze oczy,
Jeśli przed świtem nie zgasną z boleści,
Jak na to wzgórze motłoch Go przywiedzie —
I ten obdarty i ten co w szkarłatach:
Tak stać się musi... Przyczyna tej śmierci
Nie w dni dzisiejszych straszonym leży łonie...
Wyrokowano o niej przy pogrzebie
Ludzkiego szczęścia, przed wiekami, w Raju,
Gdy za poszeptem węża–kusiela
Niewinna nagość, z drzewa świadomości
Zerwawszy owoc, zmieniła się w ciało,
Piękne, nęcące marmurami kształtów,
Świeżością barwy i wonią, co zmysły
Nasze tumani, ale w którym mieszka
Grzech...

los, obraz świata, żyd

GŁOS DUSZY WYGNANEJ Z RAJU
Lucyferze!

ALETHEJ

Słyszysz? coś tu woła.

SZYMON Z KYRENY

Nie! to złudzenie... Do rana daleko...
Śpi jeszcze wokół cały świat, śpi jeszcze...
W sam czas się zbudzi, aby — spełnić zbrodnię.
Zresztą, zbyt od nas odległy ten motłoch,
Ażeby jego warczenie dotarło
Do tej wyżyny...

ALETHEJ

Przysiągłbym, drogi, że o moje ucho
Jak gdyby dziwny jakiś szept uderzył,
Który me kości przebiegł dreszczem... Nieraz
Wstrząsa tak nami szelest zeschniętych liści,
Opadających w jesieni...

SZYMON Z KYRENY

To złuda.

Ogród oliwny daleko za nami...
Naokół cisza, jak przed wielką burzą;
Wiatr o konary nie trąca...
Bywa, gad jakiś w trawie się poruszy,

Grzech, Kondycja ludzka,
Wąż

Gotycyzm

Lub ptak się spłoszy w krzewinie i wówczas
Człek zamyślony gotów się przerazić...
Lecz na tym wzgórzu martwe tylko głązy,
Ni źdźbła zieleni; nawet mech najmniejszy
Skał tych nie upstrzył; żmija nie ma żeru,
A z trupich czaszek, które tu spotykasz,
Uszło już dawno robactwo, wysawszy
Wszystkie z nich soki.

ALETHEJ

Może...

SZYMON Z KYRENY

Czybyś wątpił

O tym, co widzisz własnymi oczyma?
Tak! tak! szczególnie z was ludzie!... Wątpieniem
Wypędziliście już bogów z Olimpu,
A na ich miejscu stawiacie — wątpienie.

ALETHEJ

Nie!... Do tej chwili czuję oddech głosu...
Jest tu ktoś trzeci między mną a tobą...
Znów...

GŁOS DUSZY WYGNANEJ Z RAJU

Lucyferze! dlaczego wśród ludzi

Zostawiasz duszę, gdzie jej tak samotno
I tak jej smutno...?!

SZYMON Z KYRENY

Prawdziwie... W powietrzu,

Cichym, miesięczną dyszącym zadumą,
Niby jęk zadrgał... Widać, niezupełnie
Gwar ucichł w mieście... Widać, wrzask motłochu
Na sowych skrzydłach dolatuje nawet
Do szczytów Śmierci... U bram Jeruzalem
Porozkładały się tłumy, przybyłe
Na święto Paschy... Pewnie wielbłądnicy
Strzegą swych zwierząt, by się nie rozbiegły...
A może miasto już przed świtem wstaje,
By się nie spóźnić w drogę na to wzgórze.
Tak... tak! ciekawość chodzi po zaułkach
I niecierpliwość, dwie siostry rodzone,
Dla których noc ta w tysiąc lat się zmienia —
Tak się nie mogą doczekać poranku:
Ofiar grzechu, ciężki na Golgotę
Krzyż dźwigająca, to dla nich igrzysko
Nad igrzyskami...

ALETHEJ

Nędzny świat! Zaiste!

Dla filozofa, co by go chciał zbawić,
A, mając oko jaśniejsze od innych,
Spoglądać musi, jak się coraz bardziej
Wszystko rozpada pod grzybem podłości,

Filozof, Obraz świata,
Samobójstwo

Najlepiej ciemną przyozdobić w różę,
Wychylić miarę cypryjskiego wina,
Objąć rękami obnażone uda
Ciepłej Laidy i potem w rozkosznym
Zapamiętaniu rozciąć sobie żyły.

SZYMON Z KYRENY

Mądrość rozpaczy... Oto jakim jesteś —
Jakimi wszyscy jesteśmy, co w sercu
Mamy uczciwość, a nie mamy woli,
By tę uczciwość ubrać w stal i śmiało
Na bój wyruszyć... Ale ja ci mówię,
Że czas nadchodzi wielkich zmian. Nie będzie
Muzyką linii krągła Kallipygos¹
Przygłuszać mocy w szlachetnym człowieku,
Że zamiast walić żelaznym taranem
W przybytek grzechu, którego jest świadom
I który chciałby uprzętać ze świata,
Rzuca się w jego objęcia, pijany,
I czołem bijąc swej własnej słabości,
Ginie, choć prawo miał zostać zwycięzcą.
Wiesz, Aletheju: Któryś z waszych mędrców
Uczył, że wszystko jest z ognia... Nie umiem
Tęgo—ć wyłożyć, ale jedno widzę:
Że z ognistego krzaka znów przemawia
Bóg do nas, ludzi, i że od płomieni
Głosu bożego cały świat się pali,
Ażeby miejsca ustąpić lepszemu...
Stanąłem dzisiaj, zmieszawszy się z tłumem,
Na szarych stopniach, wiodących do kaźni
Synedrjonu... Przed bramą ciemnicy
Usadowili na błazeńskim krześle
Jednego z nędznych i marnych, o którym
Nigdy by ludzki nie przypuścił rozum,
Że stać się może groźnym królów tronem,
Że może ręką, słabą, bladą ręką,
Tjary strącać z głów arcykapłanów,
Że na puch zetrze metal cielców złotych
I tak na cztery rozwieje go wiatry
Swym tchem, iż wszystek ślad od razu zginie
Kształtu i treści tych bożyszcz.. Posłuchaj:
Pluli Mu w oczy, żelazną prawicą
Żołdak Mu ciężkie wymierzał policzki,
A na ciemiona stalowymi pręty
Tak z cierni zwity wtłaczali djadem,
Że Mu po twarzy krew strugami ciekła,
Na pierś spadając wklęsłą i na chwiejne,
Żałość budzące kolana i stopy.
Okryty błotem, krwią i plwocinami,
Siedział ten biedny syn cieśli, pokorny,
Prawie bezkształtny dla oka, jak kupa
Gliny, na której zaledwie zostały
Roztarte znaki rzeźbiarskiego palca.

Bóg, Chrystus, Grzech,
Kondycja ludzka, Obraz
świata, Przemiana

¹krągła Kallipygos (gr. kallos: piękny, pyge: pośladki) — jeden z przydomków Afrodyty oraz jedno z kanonicznych przedstawień bogini oglądającej się do tyłu na swoje pośladki; Afrodyta Kallipygos znaczy dosł. Pięknotyła, o pięknych pośladkach. [przypis edytorski]

A jednak czułem — może z przywidzenia
Udręczonego niepewnością mózgu,
Co będzie z światem i co będzie z nami,
Jeśli to wszystko, co z śmiechem szyderczym —
Czelnie² istocie człowieczeństwa przeczy,
Bezmiernym pływać będzie lewiatanem
Po niezmiernym oceanie życia
Na hańbę niebios i ziemi: być może —,
Lecz obojętnym jest to mnie i tobie,
Skąd i dlaczego? — dosyć ci, że czułem,
Iż w tym Człowieku jest nie łotr, lecz zbawca
Iż On tym krzakiem ognistym, iż płomień,
Który Zeń idzie, towarzysząc głosom
Bożej wszechmocy, wypełnia ogromy
I przez stulecia sięga swym językiem...
Czułem, że prawdą były Jego słowa
O rozwalonej świątyni i przezeń
Pobudowanej na nowo... Posłuchaj:
Czułem, że motloch, który Mu urągał
Nie dziś, to jutro, nie jutro, to kiedyś
Upadnie przed Nim, tak, jak ja o mało
Że nie upadłem w obliczu siepaczy
Kaifaszowych przed uroczną mocą,
Co spod przymkniętej biła mu powieki.
Czułem, iż On to usunie ten przedział
Co w dłoń Kaina wcisnął miecz na Abła,
Że On do Raju otworzy znów drogę
Wypędzonemu Adamowi... Czułem,
Że przepowiednią On jest i pragnieniem,
Nieugaszonym żarem i tęsknotą
I snem i jawą ludzkiego dążenia,
Co nieustannie, z wiedzą i bezwiednie,
Zwraca swe oczy ku skrytym, zawartym,
Przez Cherubina żarliwie strzeżonym
Utraconego polanom Ogrodu...
Umrze, bo — musi!.. Śmierć zwyciężcą śmierci.
Nad Adamową wzniesie się mogiłą
Krzyż, znamię hańby, co się w chwałę zmienia,
Krzyż, znamię śmierci, co się zmienia w życie...
W tym miejscu grób jest pierwszego człowieka,
Grób, który odtąd przestaje być grobem...

ALETHEJ

Bracie Szymonie! podaj dłoń! spójrz w oczy
Swemu druhowi i powiedz: tyś moim,
Jak ja ci powiem, żem jest twój... Miodowy
Słów twoich posmak. Nie ma tej harmonii
Ani w przegięciach boskiego Apolla,
Gdy z łukiem czyha napiętym, ni w białych,
W twardym, a jednak przemiękkym marmurze
Wykutyh kształtach naszej Kallipygi.
Zmarły już bóstwa na naszym Olimpie,
Brzegi Peneju już się dziś nie roją

²*czelnie* — nadmiernie śmiało, bezczelnie. [przypis edytorski]

Zrózowionymi postaciami najad³,
W lasach Diana nie wyprawia harców,
Zostały tylko rzeźbione kamienie,
Które do Rzymu uwozi zwycięski
Złodziej i zbójca... Tak! Prawda! Wątpieniem
Postrącaliśmy swoich dawnych bogów,
By na ich miejsce postawić — wątpienie.
Ono dziś berłem potrząsa nad światem,
A takie jego dzisiaj królowanie,
Że świat ten z karbów już wyszedł: nie wiedzieć⁴,
Jak i którędy i dokąd? Ślepotą
Cel zasłoniła przed oczami ludzi,
Chromość im weszła w kolana i stopy,
Że kroku naprzód ustąpić nie mogą.
Nawet błagalnych rąk już nie podniosą,
Bo ich ramiona dotknęła bezwładność...
A zresztą — po co i do kogo? W górze,
Jak i na dole głucha śmierć... Śmierć, mówisz,
Zwycięzcą śmierci? Nie rozumiem tego,
Bo mnie się zdaje, że tylko słoneczne
I pełne życie może iść ze skutkiem
W zapasy z śmiercią... Nie rozumiem także,
Choć i mnie gnało na szczyt tego wzgórza,
Skądże tak prosty, skąd tak zwykły człowiek
Miałby posiadać boską moc przemiany.
Prześladowanie oraz skon męczeński
Czar wywierają na dusze szlachetnych...
Chociaż przyznaję, że im bliższą chwila,
W której, jak łotra, przypną go do krzyża,
Tym coraz większy i mnie lęk ogarnia,
Jakbym miał skonać z nim razem... A może
I to jest złuda... Wątpienie tak moje
Przeżarło kości, że chyba już nigdzie
Nie znajdę kuli, o którą bym wsparty
Mógł przejść przez życie bez szwanku...
Dziś wątpię,
Czy me współzucie i mój lęk są prawdą.
Dla człeka złem jest największym wątpienie.

Bóg, Kondycja ludzka,
Religia

Śmierć

Zwątpienie

SZYMON Z KYRENY

Wątpienie zniknie z ziemi...

GŁOS DUSZY WYGNANEJ Z RAJU

Lucyferze!

ALETHEJ

Dziwnie... w tej chwili znów mnie strach ogarnął.

SZYMON Z KYRENY

Trąciłeś nogą jakąś czaszkę.

Gotycyzm, Kondycja
ludzka, Trup

³najady — w mit. gr. nimfy, opiekunki wód lądowych; obok *nerejd*, boginek morskich, wśród których najbardziej znaną była Tetyda, matka Achillesa. [przypis edytorski]

⁴nie wiedzieć — tu: nie wiadomo. [przypis edytorski]

ALETHEJ

Czaszkę?

Nigdy się nie bał kawała skorupy,
Zlepionej z gliny. Rażą mnie jedynie
Brzydota pustych jam ocznych i szczyrby
W poźółkłej szczęce; wstrętem mnie napelnia
Zapach zgnilizny, która szwy rozsada
Słabej pokrywy człowieczego mózgu...
W tym coś innego: doznaję uczucia,
Jakby w tej chwili przejmował mą duszę
Głęboki przestrach ginącego świata...
Powiedz mi, bracie: Co nas tu przywiodło?

SZYMON Z KYRENY

Nie wiem... W istocie, sam się teraz dziwię,
Po cośmy przysli na ten szczyt... w tej porze...
Pełni byliśmy rozmowy o śmierci
Tego Człowieka i zanim się spostrzegł
Rozum, już nogi wyprzedziły szybkość
Zastanowienia... Jest prawda w twych słowach:
Prześladowanie oraz skon męczeński
Czar wywierają na dusze... Golgota
Niezrozumiałą ma potęgę... Krzyża
Nie ustawili jeszcze dla jednego,
A na jej wzgórzu już siada bezwiednie
I nieświadoma swej tragicznej siły
Smętna tęsknica innych dusz... Golgota
Jest, widzisz, grobem pierwszego człowieka
I będzie grobem ostatniego...

ALETHEJ

Strasznym

Raj, Grzech, Śmierć

Dla nas wątplenie... Ale nie straszniejszą—
Ta jedna pewność, jeśli — jest pewnością?...
Według twej wiary było na początku
Jedynie życie, lecz śmierci nie było.
Przyszła dopiero wówczas, kiedy w tamtym
Powstała żądza poznania, co dobre,
A zaś co złe jest... Miecz to sprawiedliwy,
Który swym ostrzem płomiennym wypędził
Z Raju to życie! —

GŁOS DUSZY WYGNANEJ Z RAJU

Gdzieżeś, Lucyferze?

Cierpię! Gdzie jesteś? Jęków mych nie słyszysz?
Bezwładna jestem —

ALETHEJ

Można przekląć chwilę

Tej świadomości! Przez nią dziś umiera
Niegodną śmiercią ów Człowiek. A słuchaj:
Gdyby to jeszcze można kosztem śmierci
Posiąść tę wielką, upragnioną pewność,
Że to, co dla nas dobrem się wydaje,
Jest nim naprawdę, a nie złem... Ohydny

Stał się los świata przez ów grzech, spełniony
W Raju —

GŁOS DUSZY WYGNANEJ Z RAJU

Gdzież jesteś, jasny Lucyferze?

Nieprzemoloną masz władzę nade mną —
Nad twoją duszą,
Nad twoją biedną i wygnaną duszą!
Ona bez twego skinienia,
Bez światła ocz twych, bez dźwięku twych szeptów
Staje się niemą, ślepą, nieruchomą...
A jeśli mówi, to na to, by jęczeć,
A jeśli widzi, to na to, by błądzić,
Jeśli się ruszy, to na to, by padać...
Ognistym mieczem znów mnie anioł smaga,
A mnie się zdaje, że to z twojej ręki
Te krwawe razy... Ach! gdzie jesteś?

dusza, szatan

GŁOS Z DALA

Idę!...

ALETHEJ

Chodźmy... na tchórza zmienia mnie ta góra...
A ten twój rabi — posiada on pewność,
Że dobrem jest to, za co tak haniebną
Ma zginąć śmiercią?

Chrystus, Dobro, Zło,
Ofiara, Szatan, Kondycja
ludzka, Zwątpienie

SZYMON Z KYRENY

Posiada.

ALETHEJ

Odpowiedz:

A ty masz pewność?

SZYMON Z KYRENY

Mam —

LUCYFER

Jestem!

SZYMON Z KYRENY

To znaczy —

Tak mi się zdaje... Jeszcze przed chwileczką
Byłbym był przysięgł... a teraz... ja nie wiem...
Chodźmy... ty wątpisz... i twoje wątpienie
Wzrok mi przesłania na wieczystą prawdę...
A może... widzisz... człek jest zawsze tchórzem...
Najodważniejszy jest tchórzem... Golgota —
Ukrzyżowanie, które ma się spełnić...
O tak... Golgota jest niezrozumiałą...
Ciągnie... i widzisz, człek wie, że to dobre,
Za co chce umrzeć, a gdy jest na szczycie,
To, by nie umrzeć, powiada: nie warto —
Bo nie wiadomo, azali jest dobre...

Lecz człek wie... drogi przyjacielu... idźmy...
Podaj mi ramię, widzisz, silny byłem,
A jestem słaby...

ALETHEJ

Chcesz się na wątpieniu
Oprzeć, mój druhu?...

SZYMON Z KYRENY

Nie! człek wie, mój druhu,
Że to jest dobre... A może on nie wie?...

ALETHEJ

Dła człeka złem jest największym wątpienie:
Najodważniejszych na tchórzów przemienia,
A tak zniemacka przychodzi i z chwilą.
Gdy go się najmniej spodziewasz... W powietrzu
Pełno jest tego wątpienia... Nieznane
I niewidzialne przywołują moce
Ono wątpienie ku tobie — a głosem,
Który, choć ludzkie nie słyszy go ucho,
Napelnia lękiem tve wnętrze... Najstraszniej,
Gdy masz świadomość tej niszczącej siły,
A nie masz władzy, by ją zgnieść, boś zwątpił
O możliwości tej władzy...

LUCYFER

Tak! idźcie!
Idźcie naprzeciw: brzask już niedaleki,
Brzask, który dla was gorszy jest od nocy.
Wasi ojcowie, wasze matki, siostry
I wasi bracia wstają już z legowisk,
Ażeby w porę stanąć do szeregu,
Co na to miejsce Go przywiedzie... Patrzaj:
Mieli odwagę wejść na wzgórze śmierci,
Lecz schodzą z niego bez odwagi... Duszo!
Jeden z nich moim, drugi nim się staje
I będzie moim, tak jak ty, o duszo,
Na wieki wieków jesteś moją...

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Luby,
Najdroższy, słodki, wierny Lucyferze,
Wierną masz we mnie kochankę! Przez ciebie
Czuję dopiero, że jestem!... Przy tobie
Czuję, że światło dane jest mym oczom
I że ruchomość dana jest mym stopom,
Że moc jest dana mojemu głosowi,
By się rozdziałał na dźwięki wyrazów
I aby dźwięki te łączył w harmonię
Wielkiego hymnu: Kocham cię na wieki!

dusza, szatan, chrystus

LUCYFER

Duszo!

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Tysiącem lat niewysłowienie
Strasznych męczarni zdała mi się chwila —
Ta jedna chwila, kiedy me wołania
Bez echa brzmiały w miesięcznym okręgu,
Budząc li przestרח u ludzi... Tysiącem
Długich, tak długich lat, że snąc wiecznością
Był mi rok każdy, wydała się chwila,
Ta jedna chwila, gdzie zbrakło ramienia,
Abym się mogła na nim oprzeć, biedna
I nieświadoma, na jaką ścieżynę
Skierować kroki i — nie paść... Tysiącem
Długich, tak długich lat, że lat tych długość
Tysiąc—by razy opasała wszechświat,
Łącząc księżycy wszystkie, wszystkie słońca,
Wszystkich tych globów lśniące miriady⁵,
Wydała mi się ta chwila, ta jedna
Jedyna chwila, gdy mi ust zabrało,
Do których teraz przyciskam swe wargi...
Piję z nich napój rozkoszy, jedyny,
Żywotność prawdy mający w swych kroplach,
Wonny, przesłodki ten napój!... Tysiącem
Długich, tak długich lat, że w porównanie
Mogłaby z nimi pójść jedynie krótkość
Nieprzeliczonych tysiącleci szczęścia,
Które w objęciach twoich, o mój luby,
Najdroższy, słodki, wierny Lucyferze,
Znikomą tylko wydaje się chwilą...
Niedobry, płochy kochanku! dlaczego
Tak opuściłeś swą duszę?... Tak! całuj!
Pieść! pieść! Nad dreszcz ten nie ma nic słodszeo!
W nim zapomnienie — w tym dreszczu najslodszy —,
Że przez nas poszedł lęk pomiędzy ludzi,
Ach! złorzeczących twej duszy!... Pieść! całuj
I nie opuszczaj duszy, wiecznie twojej!
Pieść!... pieść!... tak!... całuj!... Niech po moich biodrach
Spływa twa ręka!... Niech na mojej piersi
Spoczywa róża twoich ust, od ogni
Nienasyconej miłości czerwona,
Niewyczerpanej słodczy wilgotną
Rosą zroszona, rozchylona róża...
Luby, najdroższy, słodki Lucyferze!
Nie było ciebie i lęk przyszedł na mnie,
Tak, lęk — śmiertelnych... Dlaczego—ś, niedobry,
Płochy kochanku, zostawił na pastwę
Lęku twą duszę? lęku, który zdał się
Trwać tysiąclecia?

LUCYFER

Byłem z Nim... W ciemnicy,
W którą wtrącono tysiąclecia...

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Z kimże?

⁵miriady — niezliczona liczba, mnóstwo. [przypis edytorski]

LUCYFER

Z Tym, co ma zginąć na tym wzgórzu... Myśli,
Że świat wybawi od lęku... Demonem
Zbrodni mnie nazwał, siebie synem bożym...
Mówił, że moją wydrze mi kochankę,
Mą lubą, drogą, moją wierną duszę —
Przez śmierć ją wydrze...

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Nigdy! nigdy! nigdy!

LUCYFER

Duszo, czy wierzysz we mnie?

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Wierzę.

LUCYFER

Słuchaj:

Do boju ze mną stanął znowu Tamten —

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Który mnie kazał aniołowi swemu
Wypędzić z Raju —

LUCYFER

A mnie zamknął wrota

Swojego nieba, gdy, świadom swej siły,
Nie chciałem sługą być u Jego tronu,
A tylko równy panować przy równym...
I cóż? czy zniszczył swojego rywala
Nie! nie! zdarł z niego tylko suknię białą
Swoich pokornych aniołów; w jej miejscu
Krwawi się na mnie ciemnopurpurowy
Płaszcz, godło władzy królewskiej. Z płomiennym
Berłem pochodni w męskiej, twardej dłoni
Przebiegam odtąd cały krąg i w serca
Ludzi wybranych wlewam światłość swoją,
Iżby nie byli stadem wobec Niego
I nie wierzyli w Jego moc, co mocy
Nie miała tyle, by zgnieść przeciwnika,
By mu odebrać nieśmiertelność... „Jestem!”
Mówię do ludzi wybranych: „Patrzajcie,
Jakim jest świat ten, który Jego wszechmoc,
Sławiona przez was, stworzyła!” A jeśli
Powie z nich który: „Dobrym, doskonałym
W formie i treści był ten świat, gdy wyszedł
Z rąk Jego twórczych, a tylko przez grzech twój
Stał się nikczemnym, kruchym i bezkształtnym”,
Wnet mu odkrzyknę: „Czemu Ten wszechmocny,
Ten wszechrozumny, wszechwiedny, wszechdobry
Do tego grzechu dopuścił?” Tym jednym
Zmiatam pytaniem budowę ich wiary.
A gdy się znajdą ludzie między nimi,
Którzy w Tamtego wierzą przyrzeczenia,

Grzech, Obraz świata,
Kondycja ludzka, Bóg

Że trzeba śmierci najlepszych, by zbawić
Świat ten od śmierci, między czerń ich wiodę
I każę patrzeć, jak mrą ci najlepsi,
I tak powiadam: „Tylu ich umarło,
A spójrzcie tylko na ten tłum, ulepion
Ręką Tamtego!”... I odtąd
W ich ciemnym, smutnym, łzą zalany wnętrzu
Rozpoczyna się moje królowanie:
Wielki ogarnia ich niepokój... „Jak to?
Więc nie ma szczęścia?” pytają z rozpaczą;
„Nie ma zbawienia? Nie ma już spokoju?”
„Jest” wnet odszepnę... „Jest we mnie, jest w wierze,
Iż tak zostanie do końca, iż wszystko
Do końca zostać tak musi.. Jest szczęście
W tej z owej wiary urodzonej wiedzy,
Że człek ma tylko do wyboru jedno:
Ukochać rozkosz, która wypłynęła
Z tego, co Tamten kazał nazwać grzechem...
A gdy nastąpi przesyt wyczerpania,
Tak im powiadam: „Ze mnie idzie rozkosz,
Która jest wszystkim wszystkiego na świecie!
Tamtego wińcie! On was tak ulepił,
Że nie możecie zażywać do końca
Mojej rozkoszy, co się stała dla was
Wszystkim wszystkiego!”... I złorzeczą.

DUSZA WYGNANA Z RAJU
Straszny—ś!

LUCYFER
Duszo, w uściskach moich nie ma szczęścia?

DUSZA WYGNANA Z RAJU
O luby, słodki, drogi Lucyferze!

LUCYFER
I Tamten, gniewny, że Mu świat wydarłem,
Wszczął ze mną walkę na nowo; obudził
Jednego z dobrych i rzekł: Synu boży,
Umrzyj, byś zbawił duszę, którą Szatan
Więzi przy sobie.

DUSZA WYGNANA Z RAJU
Drogi mój kochanku!

LUCYFER
O duszo moja: wierzysz we mnie?

DUSZA WYGNANA Z RAJU
Wierzę,

LUCYFER
Byłem u niego w kaźni, w ciemnej kaźni,
W którą wtrącono tysiąclecia... „Tamten
W pomrok cię wtrącił!” powiadam.

DUSZA WYGNANA Z RAJU
Uwierzył?

LUCYFER

Na szczyt olbrzymi wzięłem jego ducha:
„Spójrz!” tak wyrzeknę — „wszystkie te królestwa
Rzucę—ć pod nogi, wszystkie te bogactwa,
Które są matką i ojcem rozkoszy,
Tylko się ukorź przede mną! ulegnij!

DUSZA WYGNANA Z RAJU
Uległ?... czy uległ?... Powiedz, Lucyferze,
Czy On mocniejszy od ciebie?...

LUCYFER

„Na krzyżu
Niech giną lotry! ja cię na królewskim
Posadzę tronie... tam miejsce dla ciebie!
Twej strasznej śmierci czerń ta nie jest godną...
Tamten jest słabszy ode mnie... Twa boleść,
Twoje męczeństwo nie zbawi”...

DUSZA WYGNANA Z RAJU
Ustuchał?

LUCYFER

Idzie umierać... Patrzaj.. Tłum już mętną
Wylał się falą z bram Jerusalemu...
Świt już nad nami, a On między tłumem
Kroczy w głąb mroków... Chodź naprzeciw niego,
Zmieszaj się z czernią...

DUSZA WYGNANA Z RAJU
A więc On się oparł
Twojej potędze?...

LUCYFER

W Ogrodzie Oliwnym
Prosił Tamtego, ażeby mu odjął
Kielich goryczy, ale potem, cichy,
Wypił go do dna...

DUSZA WYGNANA Z RAJU
Kielicha rozkoszy
Z rąk twych nie przyjął? On jeden... On jeden...
I idzie konać cichy i spokojny...
Idzie umierać, aby świat wybawić
Od tego lęku, który powstał z grzechu,
A który czułam przed chwilą... Ty lękiem
Więzisz przy sobie mnie, duszę... W rozkoszy
Z tobą lęk tylko przycicha, nie ginie — — —

TLUM
Ehej! ehej — —

żyd

CHÓR PATRIOTÓW
Miriam w bęben uderzyła,
Izraelski skacz narodzi — — —

DUSZA WYGNANA Z RAJU
On lęk chce wygnąć z okręgu... On idzie
Umierać za mnie... On ma wiarę...

LUCYFER
Duszo! —

CHÓR NIERZĄDNIC
W Baalchazor stado lwów
Hej! wywlokło z legowiska
Jedną lwicę! hej!...
Ogień w ślepiach im się jarzy,
Sierść podnosi się na krzyżach
I falują tłuste boki:
Śmiech rozpiera dwie boginie
Afrodis i Astoreth⁶ — — —

ciało, kobieta, kobieta
"upadła", miłość, pożądanie

ŚMIECH Z TŁUMU
Hahahahaha! — —

CHÓR NIERZĄDNIC
Hej, za łono się chwytają
Rozbawione dwie boginie —
Afrodis i Astoreth!
W nagie uda głośno klaszczą,
Po kolanach biją dłonią,
Aż im grzbiet się w kabłąk gnie,
Lub wypręża, niby struna...
Nie wytrzyma jedna lwica
Jurnej mocy stada lwów! — —

GŁOS Z TŁUMU
Hahahahaha! Salomon nie stworzył
Piękniejszej pieśni... Hahahahaha! —

CHÓR NIERZĄDNIC
Oczy bielmem jej zachodzą,
Na klach wargi już stężały,
Żar rozkoszy uszedł precz...
Śmiech rozpiera dwie boginie
Afrodis i Astoreth;
Pijmy! pijmy! pijmy!
Tańczmy i śpiewajmy!
Hu! ha!...

⁶*Afrodis i Astoreth* — Afrodyta, w mit. gr. bogini miłości oraz Astarte (lub: Asztarte), fenicka, kananejska i asyryjska bogini miłości, płodności, nocy (władczyni księżycy i gwiazd), bogini matka, ale też bogini wojny. [przypis edytorski]

JEDNA Z NIERZĄDNIC

Nie jedno stado, ale pięć wytrzymam —
Pięć po dwadzieścia... uciechę mieć będą
Afrodis i Astoreth...

INNA NIERZĄDNICA

Achitofelu! widziałeś piękniejszą?
Takie ramiona?? taką pierś?? — —
Precz, szmato!
Oslaniająca przed okiem kochanka
Alabastrową boskość tego biodra!
Droższy mi kupi jedwab Achitofel,
Żywszą to ciało odzieje purpurą,
Gdy swą lubieżność do syta nakarmi
Jego widokiem, gdy się oszołomi
Do syta jego zapachem...

GŁOS Z TŁUMU

Ahola!
Najcudowniejsza z — ulicznic!... Patrzajcie,
Naga stanęła przed nami!...

INNY GŁOS

Od Rzymian
Nauczyła się bachanckich podrygów...
Evoe Bacche! Evoe!... Ahola,
A gdzież twa siostra Aholiba??

AHOLA

Zdechła!
Nie wytrzymała stada lwów... Śmieją się
Afrodis i Astoreth!

Pieniądz

ACHITOFEL

A ty za ile się pośmiejesz?

AHOLA

Bratku!
Wylicz trzydzieści srebrników... Za dużo?
Bogów sprzedają dziś za taką cenę – A czym bóg taki wobec mnie?

INNA Z NIERZĄDNIC, CHAMUTAL

Ej rabi!
Nie miałeś złota, masz błoto!

JEDEN Z ŻYDÓW

Chamutal!
Córko proroka, mówię—ć, nie pluj w studnię,
Z której ci czerpać przychodzi!...

CHAMUTAL

Z tej studni?
Nigdy na sobie całej sukni nie miał,

⁷Patrz Ezechiela Rozdz. XVIII. [przypis autorski]

A chciał zjeść chleba, musiał iść na żebry...
Zresztą: spójrz tylko na Niego! gdzież taki
Może być studnia?... I na śmierć się wlecze...
Na zawsze dla nas stracony — choć prawda,
Czysty był zawsze, jak woda Jordanu — — —

AHOLA
Achitofelu!...

GŁOS JEDNEJ Z DALSZYCH GRUP
Łapać rzezimieszka!
Ręką mi sięgnął do sakwy... Krzyż jeszcze
Czwarty postawić... O tam, zginął w tłumie...
Moje pieniądze!...

STRAGANIARZE
Galban! nard! z Arabii
Drogie wonności! — — —

ACHITOFEL
Trzydzieści srebrników?

AHOLA
I krużę wina dla dodania ognia
I krużę wina, aby moc wróciła...
Rozkosz, wiesz o tym, pożera nam jędrność,
Wysusza ciało — trzeba je odświeżać.

ACHITOFEL
Drogo się wazysz...

AHOLA
E! Czyż mam być lichsza
Od tego chłystka, który się powiesił,
Wziąwszy trzydzieści srebrników?... Sznur pereł
Dasz mi, by jego opalowa białość
Śćmiła na szyi czerwoność całunków
I ślad twych zębów lubieżnych... Kochany,
Słodki, jedyny, drogi, czarujący,
Przemożny, szczodry, boski ulubieńczy
Boskiej Astarty, z tobą mi umierać —
Nie! żyć noc całą w objęciach...

ACHITOFEL
Kosztowny,
Bardzo kosztowny to nocleg...

AHOLA
Co? idziesz?
Może chcesz uwieść swą rodzoną siostrę?
Pełno dziś Tamar i Amnonów... Skąpiec!
Woli swe ziarno, z którego mógł drugi
Wyrosnąć Mojżesz i naród z niewoli

Wywieść egipskiej, rzucić Molochowi...
Wiesz, że Onana pożarł ogień żywy!

STRAGANIARZE
Świeże daktyle! świeże, świeże figi!

AHOLA
Z tobą, Eljaba, będzie tańszy handel.

ELEJABA
Madjanita jestem, ty Żydówka...
Zakon...

AHOLA
Dziś nie ma zakonu... Moabczyk
Czy Amorejczyk, Filistyn czy kupiec
Z Tyru to jedno... Greczyn czy Rzymianin —
To wszystko jedno... byle dobrze płacił...
Ezechielów już nie ma... Prorocy
Czasów dzisiejszych sami swoje córki
Na targ prowadzą... A więc dziś wieczorem...

ELJABA
Gdzie?

AHOLA
Pod Syonem na prawo... Trzy kroki
Od głównej bramy, wiodącej do wnętrza
Salomonowej świątyni... Zadatek?

ELJABA
Masz go!...

AHOLA
Hu! heach! śmieją się boginie —
Afrodis i Astoreth! — — —

JEDEN Z HANDLARZY
Tak Jazyjelu! mówię, żeś oszukał
Mnie, przyjaciela swojego...

handel

DRUGI HANDLARZ
Oszukał?
Niech ja się trądem obsypię w tej chwili,
Jeślim ja ciebie oszukał... Ty złodziej!
Wart był twój towar — niech mnie Pan Bóg skarże —
Pół worka miedzi...

Ten rabi powrozem
Wygnał mnie, Ezrę, z przedsionka kościoła,
Kiedym miał zrobić interes... Ty szachraj,
Ty chcesz mi zepsuć interes — na ciebie
Nie ma powroza — — —

PIERWSZY HANDLARZ

A niech mnie pokręci!
Niech moją babkę, mą żonę, me dzieci
I moje wnuki i wnuki mych wnuków
Wielka choroba nawiedzi...!
Co jest?... mój towar? mój towar jest taki,
Jakiego oczy twoje — niech oślepną,
Niech one słońca nie widzą, niech żołdak
Króla Heroda napluje w twe oczy,
Jak patrz! tam pluje w oczy tego rabi —
Niech twoje oczy zgasną na tym krzyżu,
Który On dźwiga, jeśli twoje oczy
Widziały kiedy taki towar... Słuchaj —
Ty złodziej! — Słuchaj: u mnie jest niedużo
Tego towaru — — —

GŁOS Z TŁUMU

Uryja! Uryja!
Pocoś tu przyszedł?... Marne widowisko!
Idź! idź! strzeż swego ogrodu! U progu
Wąż tam przykucnął, gotów skusić Ewę!

JEDEN Z ŻYDÓW

Kto ci dał prawo podglądać pod płoty
Mego zwierzyńca?... Pilnuj własnej bramy,
Jeżeli jeszcze zda ci się pilnować —
Wszakże otwarta na oścież... Wiadomo,
Że wchodzi do niej całe Jeruzalem...

DRUGI ŻYD

Ty mnie obraził!... Jutro mi odpowiesz
Tam! przed Piłatem...

TRZECI ŻYD

I! i! dajcie spokój...
Nie ma już prawa na tej judzkiej ziemi,
Odkąd Piłaty myją sobie ręce...

DRUGI ŻYD

O, prawda, prawda, wielka, święta prawda — — —
Nie pójdziem bronić czci przed trybunały,
A na kułaki szkoda naszych grzbietów —
Dla twego — proga i dla mojej — bramy...
On tylko, widzisz, ma tę wytrzymałość:
Pod kułakami, patrz! znowu upada — — —
A wstań—że, wstańże, judzki królu! wstańże,
Synu Dawidów!... Podnieść go!...

We troje

Sznury zwijają...

Smagaj go!... Jest jeszcze
Białość na plecach... Na włos, na pół włosa!
Smagaj, niech krew je zaleje do reszty,
A ja — umywam ręce!... Haha! haha!

CHÓR PATRIOTÓW

Miriam w bęben uderzyła,
Izraelski skacz narodzie!
Faraona zbrojna siła —
Koń i jezdny — w gorzkiej wodzie:
Wroga naszych Ojców, Boże!
Pochłonęło wielkie morze...

Miriam w bęben niech uderzy,
Niech do tańca naród stanie!
Na libańskiej dziś rubieży
Każesz rosnąć cedrom, Panie:
Krzyż dla zdrajcy z tego drzewa!
Tańcz narodzie, Miriam śpiewa

STRAGANIARZE

Przędze sydońskie! Kosztowne obiodrza!
Naramiennice!...

Handel! handel! handel!

LUCYFER

Przytul się, duszo!...

dusza, kłamstwo, miłość,
prawda, szatan

DUSZA WYGNANA Z RAJU

To grzech pierworodny
Takim szaleństwem dotknął ludzi...Zgroza!
Gdzież jest zbawienie?...

LUCYFER

We mnie... Drżysz?... Odejdźmy...

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Nie! nie! Za grzech ów niech do dna wychylę
Kielich gorzycy...

LUCYFER

Tak, jak On w Oliwnym
Pił go Ogrodzie?!... Odwróć od ciebie
Ten znak upadku rozumu i woli...
Kto nie chce pić go, nie pije... Czyż warto
Dla takiej tłuszczy... Przytul się, ma duszo!

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Zimnyś!...

LUCYFER

Me zimno jest ciepłem.

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Nie! kłamiesz!
Od Niego, czuję, idzie ciepło...

LUCYFER

Duszo!
Czyż zimnem było me ciepło, gdyś w Raju

Mdląła z rozkoszy przy boku kochanka,
Kiedy tą ręką odsłaniał twym oczom
Urodę twojej nagości?... Pamiętasz?
Wdzięczna, że bogów dałem ci świadomość
Piękna i dobra i prawdy, pieściłaś
Oczy twojego anioła!... Pamiętasz?
Wargi rozwarte, płomienne, błyszczące,
Lepkie od płynu miłosnej słodyczy,
Do jego drżącej przykładałaś wargi
I przytulając swe biało-różowe,
A jak pierś globów harmonijne członki
Do jego ciała, które dreszcz przebiegał —
Dreszcz nad dreszczami — szeptałaś poszeptem
Drzew i strumieni: „O piękny! o dobry!
O mój wieczysty! o mój nieskończony!
O mój prawdziwy!... Przez ciebie wiem dzisiaj
To, co jest wiedzą; przez ciebie poznałam
Co jest poznaniem: że piękno w tych liniach
I tych przegięciach, w tej pełni i barwie
Mojego ciała, a dobro i prawda
W najrozkoszniejszym spoczynku przy tobie!”
Pamiętasz?... słońce zachodziło wówczas —

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Dla mnie!... Obmierzły mi uściski twoje!

LUCYFER

Duszo! Tamtego wiń, że tworząc ciebie,
Wlał w twoją krużę zaczątek przesytu...
Że nasza miłość, nasza wielka miłość —

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Przed chwiląś widział, czym się miłość staje
Dzięki grzechowi naszemu: kałużą
Bezecznych targów, w której człek się wala
Jak zwierz...O, pięknem i dobrem On tylko!
On tylko prawdą! On tylko miłością —
Czystą i świętą!... Patrz! śród orgii życia
Idzie ta Prawda, Dobro, Piękno, Miłość
Cicho, pokornie, w wzgardzie, w pośmiewisku —
Dla mnie tak idzie! dla mnie i przeze mnie!
O Lucyferze zdradziecki! O kłamco,
Któryś przez wieki kłamał!...

LUCYFER

Duszo! duszo!
Nie wierzysz we mnie?

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Nie wierzę!... nie wierzę!

LUCYFER

Na pastwę tłumu cię zostawiam! — — —

GŁOS Z TŁUMU

Puśćcie! — — —

CHÓR PATRIOTÓW

Miriam w bęben uderzyła,
Na Libanie cedrę ścięto,
Wyciosano krzyż — — —

CHÓR NIERZĄDNIC

Śmieją się
Afrodis i Astoreth!...

GŁOS Z TŁUMU

Puśćcie!

DRUGI GŁOS

Zatrzymać tam falę! ścisk taki,
Że się podusim...

TRZECI GŁOS

Dziecko mi zgnieciecie!...

PIERWSZY GŁOS Z TŁUMU

Puśćcie! — — —

JEDEN Z ŻYDÓW

Niewiasto! gdzie się pchasz?

bogactwo, chrystus,
kobieta, kobieta "upadła"

NIEWIASTA

Do Niego!...
On to ze ziemi mnie podniósł, przy uczcie
Siedząc z możnymi u Faryzeusza!
On mi na włosy położył Swą rękę,
On mi lzy otarł, On mi rzekł: „Niewiasto!
Odejdź w spokoju! Pan z tobą!” — gdy tamci
Jawnogrzesznicą mnie lżyli... O Świąty!

JEDEN Z ŻYDÓW

Któż to jest? Powiedz!

INNY ŻYD

Niewiasta!... A stój-że!
Stój-że, szalona dziewczyno! Śmierć pewna
Dla Jego uczni⁸ i Jego przyjaciół:
Zdrajca cesarza i swego plemienia!
Nie żal ci twojej urody?... Tych pięknych
Nie żal bisiorów? tych pereł, tych drogich,
Widzę, kamieni, którymi swe włosy
Poprzeplatałaś, którymi ta szyja
I te ramiona obsypane?

⁸uczni — dziś popr. uczniów. [przypis edytorski]

NIEWIASTA

Macie!

Bierzcie to wszystko!... On moim bogactwem,
Choć sam tak biedny, że płakać-by nad Nim
Można przez wieki i jeszcze za mało
Łez, by oplakać tę jego niedolę...
Znowu upada... O, wielki mocarzu!
Podniosłeś z ziemi taki ciężar grzechu —
W Faryzeusza domu mnie podniosłeś,
A teraz nie masz już siły, by krzyż ten
Ku swoim katom odwrócić i zmiażdżyć
Ten — ród człowieczy !...

SZYMON Z KYRENY

Mario! Powstań z ziemi!

NIEWIASTA

To ty, Szymonie?

SZYMON Z KYRENY

Jeśli-ć życie drogie,

Milcz! wstań!

NIEWIASTA

Nie kocham już życia! Czym życie?

Niczym jest życie, kiedy Takich wiodą
Na śmierć haniebną... Czyż nie ma człowieka
Co by mu pomógł dźwigać krzyż?

SZYMON Z KYRENY

Niewiasto!

Ja mu pomogę... Drogi przyjacielu,
Weź ją pod swoją opiekę... Jej trzeba
Żyć, a nie ginąć.. W jej sercu jest wiara,
Którą ma Tamten...

NIEWIASTA

A ty się nie boisz?

SZYMON Z KYRENY

Żydowin jestem, ale obywatel
Rzymski — — —

ALETHEJ

Szymonie, a czy On nie wątpi?

SZYMON Z KYRENY

Patrz! wstał z upadku, zwrócił się ku tłumom
I błogosławi.

ON

O ludu mój! ludu!

bieda, bogactwo, chrystus,
koniec świata

SZYMON Z KYRENY
Szedłem za Tobą! Daj mi krzyż Swój dźwigać.

ON
Wytrwasz?

JEDEN Z UCZONYCH ŻYDÓW
Z Kyreny Szymon, magnat wielki,
Wziął szubienicę na swe barki.

DRUGI Z UCZONYCH ŻYDÓW
Modą
Dziś u paniczów bratać się z łotrami..
Bisior⁹ i jedwab już im się opatrzył,
Z nudów o łachman idą się ocierać.

nuda

TRZECI Z UCZONYCH ŻYDÓW
Pragną przyspieszyć koniec świata... Wszystkim
Przecież wiadomo, iż na krótko przedtem,
Zanim Archanioł zabrzmiał nad doliną
Jozafatową, nastąpi zrównanie
Wszystkiego z wszystkim: łachmana z bisiosem,
Przędzy konopnej z jedwabiem.

PIERWSZY Z UCZONYCH ŻYDÓW
Tak... Cóż to?
Tłum się uciszył... Nawet straganiarze
Zmilkli...

INNY Z UCZONYCH ŻYDÓW
Tak... Cóż to?!... Przyszedł już na miejsce...

Sąd

Pierwszy z uczonych Żydów.
Cicho... To pretor czyta wyrok... Idźmy
Bliżej...

INNY Z UCZONYCH ŻYDÓW
Już skończył... Teraz Annasz mówi.

ARCYKAPŁAN ANNASZ
Ludu żydowski!

ARCYKAPŁAN KAJFASZ
U mnie jest pierwszeństwo —
Arcykapłanem jestem i twym świekiem¹⁰...

ANNASZ
Głos twój jest chwiejny, popękany, głuchy,
Jak odgłos garnka stłuczonego.

⁹bisior — drogocenna, delikatna tkanina używana przez władców i dostojników. [przypis edytorski]

¹⁰świekr — tu: teść; wyraz już w czasach Kasprowicza najwyraźniej wychodził z użycia i został tu użyty nieprawidłowo, ponieważ w staropolszczyźnie teść i teściowa oznaczali rodziców żony, zaś świekr i świekra rodziców męża. [przypis edytorski]

GŁOS Z TŁUMU

Kajfasz!
Niech do nas Kajfasz się ozwie!

KAJFASZ

Przez ciebie
Pycha przemawia.

SZYMON Z KYRENY

Kłóć się o zaszczyt
Spełnienia zbrodni... Annasz tu zwycięży:
Młodszy, więc bardziej oddany Rzymianom.

GŁOSY Z TŁUMU

Kajfasz!

INNE GŁOSY

Nie! Annasz! arcykapłan Annasz!

ANNASZ

Pretor — on jeden niech tutaj rozstrzyga...
Wyrokuj, panie, kto ma dziś pierwszeństwo:
Kajfasz czy Annasz, najwierniejszy sługa
Sług cesarzowych.

PRETOR

Niech Annasz ogłosi
Wolę cesarza... Ucisz się, motłochu!
Cesarz przemawia...

ANNASZ

Narodzie wybrany!
Ludu żydowski!.. Rzymski prokurator
Na śmierć wam wydał zdrajcę i bluźniercę,
Ale raz jeszcze przeze mnie obwieszcza,
Że, jeśli taka będzie wasza wola,
Jeśli w tym zbrodniu winy nie znajdziecie,
Albo do serca wkradnie wam się głupia,
Niewczesna litość, znamię ludzi słabych,
Wówczas mu każe zdjąć błazeński wieniec
I tę parodię królewskiego płaszcza
I na swobodę wypuści zaprzańca¹¹
I burzyciela świątyni i wroga
Wszelkich porządków, bez których, jak glina
Żle wysuszona, świat ten by się rozpadł —

TŁUM

Na szubienicę!

ANNASZ

— A zaś na tym drzewie,
Które od wieków uważane bywa

¹¹zaprzańiec — ten, który zaparł się wiary, pochodzenia etc.; synonim zdrajcy. [przypis edytorski]

Za drzewo hańby, za drzewo niestartej
Nigdy sromoty, każe rozpiąć członki
Którego z dzikich mężobójców¹²... Wielką
Prokuratora jest łaska: wraz z wami
Wie Poncki Pilat, iż nad mężobójcę
Więszym zbrodniarzem ten oto buntownik,
Jednak rzeknijcie, a cofnie swój wyrok...

GŁOS Z TŁUMU
Niech na tym krzyżu Nazyrejczyk skona!

INNY GŁOS Z TŁUMU
Tak! On jest gorszy, niżli mężobójca!
Jego ukrzyżuj!... On, nędzny syn cieśli,
Królem się mienił żydowskim.

INNE GŁOSY Z TŁUMU
Nie chcemy
Królów żydowskich, gdy wielki Rzymianin
Władnie nad nami —

KAJFASZ
Podła czerń...

GŁOS Z TŁUMU
On bunty
Pragnąłby wszczynać, a nam trza spokoju,
Aby szedł handel...

INNY GŁOS
Dobrze nam handlować
Ze Rzymianami... Kupcy z nich na wszystko —

INNY GŁOS
Na wasze żony i na wasze córki —
Płacą sowicie...

INNY GŁOS
Ukrzyżuj!... Syony
Chciał nam rozwalać, a budować nowe!
Chciał równać ludzi, aby wszyscy byli
Jak on — parobek! A zaś od początku
Świata tak było i będzie do końca,
Że jeden służy, a drugi panuje!...
Nam dobrze służyć, wam dobrze panować —
Nie chcemy zmiany...

INNY
A kto nam urzędy
Będzie rozdawał?... Kto nas po ramieniu
Jutro poklepie: „Witaj, wierny Sofar!

¹²mężobójca — zabójca. [przypis edytorski]

Bądź zdrów, Menachem... Otwarte są dla was
Bramy rzymskiego pałacu” — — —

INNY

Kto powie:
„Przyjdźcie na ucztę!”... Eleazar tylko
Nie jadł z synami... To był czas szalonych! —

ALETHEJ

Słyszysz?... Czy warto umierać?

SZYMON Z KYRENY

O Boże! —

bóg

ARCYKAPŁAN ANNASZ

Rozstrzyga święta wola ludu... Słuszne
I sprawiedliwe zapadły wyroki...
Módlmy się, bracia: „Panie Boże wielki!
Synowie ludzcy wszczęli bunt zuchwały
Przeciw Twej władzy — karz ich wiecznie!

Modlitwa

CHÓR TŁUMU

Amen.

ANNASZ

Stawamy¹³ zawsze przed oczyma Twymi;
Ty patrzysz w głębie naszych serc: jest czystość
I sprawiedliwość w naszym łonie! Boże,
Błogosław wiernym Twoich sług, a wrogów
W moc naszą oddaj, abyśmy spełnili
Na nich Twój wyrok nieswawolny.

CHÓR TŁUMU

Amen.

ANNASZ

W Tobie nadzieję mieli nasze ojce:
Tyś łuku swego naciągnął cięciwę
Przeciw zastępom moabskim: Piorunem
Rażeni byli jako stada owiec...
I dziś, o Panie, rozpieraj się z tymi,
Którzy się z nami spierają! Walcz, Panie,
Przeciwko wszystkim, którzy z nami walczą
W Tobie dziś nasza jest nadzieja...

CHÓR TŁUMU

Amen.

ANNASZ

Podnoszą rokosz przeciw woli Twojej,
Co ustaliła fundamenty świata!
Z Kościoła Twego chcą rozebrać cegły,

¹³Stawamy — dziś popr. stajemy. [przypis edytorski]

Z kapłanów Twoich chcą pozdzierać suknie!
Królami zwać się, dziedzictwo Dawida
Pragną rozdzielić według chęci swojej!
Wyziny pragną zrównać z nizinami!
Boże Libanu! Boże, któryś Synaj
Wybrał, by z niego głoszono Twe prawa,
Pokaż swą siłę nad nimi! Niech będą
Jako robactwo pełzające...

CHÓR TŁUMU

Amen.

ANNASZ

Wyrwij im język, by nie bluźnił Tobie
I Twoim sługom!...
Połam im zęby w ustach —
Trzonowe zęby lwiat!

CHÓR TŁUMU

Amen.

ANNASZ

Twarz ich napelnij wrzodami!

CHÓR TŁUMU

Amen.

ANNASZ

Oczy im wypal swym ogniem!

CHÓR TŁUMU

Amen.

ANNASZ

Niech ci bluźnierce będą jako woda,
Co się rozplywa...
Niechaj—że będą jak trawa na dachu,
Co więdnie, zanim urośnie.
Spraw, aby byli jako płód niewieści,
Co, martwy na świat przyszedłszy, nie widzi
Błasków słonecznych!

CHÓR TŁUMU

Amen.

ANNASZ

Chrzęszczom daj wszystek ich urodzaj!
Pracę na pastwę daj szarańczom!
Gradami pobij ich jęczmień,
Winne ich szczepy i figi!
Wytrać ich bydło!
Niech żebrzą!...
A żebrząc, niechaj odchodzą z pustymi,
Panie, rękami!

CHÓR TŁUMU

Amen! Amen! Amen!

ANNASZ

Prześladowanie wiernych niech ich ściga,
A gdy przed sądem staną, czci swej broniąc,
Niechaj odchodzą poharńbieni.

CHÓR TŁUMU

Amen.

ANNASZ

O, wielki Boże! zgładź ich pierworodztwo!
O, wielki Boże! w drugim pokoleniu
Niechaj zaginie ich imię.
Niech w krwi ich brocząc, człowiek sprawiedliwy
Wie, że nad nami jest Sędzia!
Na krzyż ich patrząc, niech wie człek pobożny,
Że jest nad wszystkim Pan i Bóg nasz...

CHÓR TŁUMU

Amen.

ANNASZ

Bądź pochwalony, o Boże Zastępów,
Teraz i zawsze i na wieki wieków — — —

CHÓR TŁUMU

Amen! Amen ! Amen!

SZYMON Z KYRENY

Czas już największy rozwalić świątynię,
W której panuje taki Bóg...

ALETHEJ

Wątpieniem
Myśmy swych bogów strącili z Olimpu.

SZYMON Z KYRENY

A my go siłą wypędzimy!

ALETHEJ

Siła
Zawsze tu będzie słabością — — —

ANNASZ

Na krzyż z Nim!
Zdjąć z Niego suknię i dać ją żołnierzom! — —

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Memu istnieniu czemuż nie ma końca?!
Zanim mnie z Raju wygnano, dlaczego
Ta Moc Najwyższa nie kazała zginąć

złó

I mnie i złemu, które było we mnie
I które stało się nasieniem złego?!
Ta Moc Najwyższa czemu powołała
Mnie, abym była?!... Nic! tak nic!... Ty Boże!
Gdybym posiadała Twą wolę i władzę,
Aby tę wolę zmienić w czyn, niczemu
Dałabym spokój!... Niechby było niczym,
Aby nie było to, co jest... Ty Boże!
Złem była wola i Twój czyn!...

JEDEN Z ŻOŁNIERZY

Dać tutaj!
Mnie się należy ta suknia!... Najcięższy
Jam mu wytrzasnął policzek!...

korzyść, żołnierz

DRUGI ŻOŁNIERZ

Ja trzcina
Walilem w głowę, że kolce pod skórę
Na cal włożyły...

PIERWSZY ŻOŁNIERZ

Cicho, Katylinio!
Podły imiennik, a może twój przodek
Groszem publicznym sakwy swe ładował —
I ty byś pragnął cudzym się zbożać...
Suknia jest moją... Ja mam Scypionów
W przesławnym rodzie... My zasługi mamy,
Należy nam się nagroda.

SETNIK

Na kości!...
Oddać tę szmatę na los szczęścia!... Kaj! Kaj!
Podaj tu kości... Żle, kommliton¹⁴,
Że się waśnicie... Wielkie państwo rzymskie —

JEDEN Z ŻOŁNIERZY

Co nam do państwa rzymskiego... Niech płacą
Żold i nagrody...

SETNIK

Fabrycjuszowi
Szczęście oddało.

JEDEN Z ŻOŁNIERZY

Ale my nie damy!
Na drobne strzępy!.. Lepiej nikt, niż jeden!

ŻOŁNIERZ FABRYCJUSZ

Bydłeta! zbóje! rabusie! — — —

JEDEN Z ŻYDÓW

ciało, cierpienie, gotycyzm,
krew, żyd

¹⁴kommliton — kompan, towarzysz broni. [przypis edytorski]

Sofetja!

A wal tam dobrze w te gwoździe! bo jeszcze
Gotów się urwać!... Puk! puk! jeden wbity!
Wyciągnij bardziej rękę! dłoń się zwija,
Palce się kurczą!... Albo wiesz: przez kłykcie —
Tak!... wal przez kłykcie!., będą kości trzeszcze!...
Mnie trzeba, widzisz, by kości trzeszczały!...
Puk! puk! jest drugi — — —

INNY ŻYD

Abija! Itamar!

Menasze! Gierszon! Amram! Azor! Chodźcie!
Chodźcie tu bliżej! Patrząjcie, jak ciurka
Krew po ramieniu!...

PIERWSZY ŻYD

Puk! puk! jest i trzeci!...

Za bardzo palce wystają u nogi!
Połam je trochę!...

GŁOSY Z TŁUMU

Do góry! do góry!

Tak jest! do góry!..

INNY GŁOS Z TŁUMU

Bądź mi pozdrowiony,

Królu żydowski!

błądzenie, bunt, chrystus,
kłamstwo, religia,
rewolucja, zdrada

JEDEN Z OBSZARPAŃCÓW

Zstąp z tego krzyża!...
Daj-że nam ryby, bośmy bardzo głodni!
Od wczesnych świtów czekaliśmy wszyscy
Na widowisko!...
Zdrajco! Mówiłeś, że przyjdzie królestwo,
Gdzie ludzie z głodu mrzeć nie będą!
A moje dzieci już zgasty!
Równaczu ludzi!
Rozdzielaczu chleba,
Który przenigdy nie był twoim!...
Mówiłeś, kłamco, że będę bogatszy
Nad wszystkich wielkich bogaczy tej ziemi,
Jeżeli pójdę za tobą...
Poszedłem...
I patrz! łachmany na mym chudym ciele!
Oczy wylażą od pustego brzucha!
A te ramiona jak suche łodygi!
A miałem służbę!...
A jeść mi dawano,
A zaś przez ciebie wygnał mnie Ikamjasz!
I nikt do służby przyjąć mnie już nie chce!
Mówią, że człowiek, co się nazyrejskim
Zaraził trądem!...
Uwodzicielu ludu!
Praw gwałcicielu —
Praw, które każą szanować kapłanów,

Naszyc od Boga danych nam przyjaciół!...
Ty gasicielu światła, w którym możni
Lśnią jako bogi, rozdając jałmużnę
Między nas biednych!
Chudopachołku! — — —

SZYMON Z KYRENY

Brudny obszarpańcze!
Nędzny lizuniu! Co za faryzeusz,
Co za lewita uczył cię tej głupiej,
Śmiesznej, bluźnierczej litanii?!... Ach! powiedz:
Widziałeś kiedy takie upodlenie,
Mój przyjacielu ?...

ALETHEJ

To jest nieszczęśliwy,
A może nawet obłąkany... Patrzaj,
Jakie on harce wyprawia swym ciałem!
Zgina te plecy, jak brzoza na wielkiej,
Czerwcowej burzy... Oczy krwią ma zaszle,
Włos mu w kołtuny zlepił się od nędzy,
A cienka szyja — — —

INNY Z OBSZARPAŃCÓW

Wysokość! Dopłunę
Czy nie dopłunę?... Tfu! tfu! tfu!

SZYMON Z KYRENY

Nikczemna,
Służalcza duszo!...!

ALETHEJ

Świat to przeciw światu!...
Nie płam swej ręki dotknięciem... To zgraja,
Za którą umrzeć nie warto!... A gdzie są
Jego uczniowie?

ofiara, śmierć

SZYMON Z KYRENY

Jeden z nich się zaparł.
Inni ze strachu się rozpierzchli... Słuchaj:
Mówisz, że umrzeć nie warto —

ALETHEJ

Na świecie
Zbrodnia jest wieczną.

SZYMON Z KYRENY

A żyć czyż jest warto?

ALETHEJ

Nie wiem.

SZYMON Z KYRENY

On jeden wie... Na krzyżu... Kona
Cicho, jak Człowiek, który wie i wierzy...
Słyszysz?... Przebacza łotrowi... On wierzy...

GŁOS Z KRZYŻA

Boże! mój Boże! czemuś mnie opuścił?!

ALETHEJ

To głos rozpaczy!...

SZYMON Z KYRENY

Straszny głos!... W mej duszy
Ciemno i straszno!...

NIEWIASTA

Zgasłeś, Zbawicielu!
Skończyłeś, Panie!

ALETHEJ

Idźmy! idźmy! idźmy! — — —

DUSZA WYGNANA Z RAJU

O niezapomniany!
Twórco cierniowej korony!
O krwi spragniony,
Wyciekającej ze serdecznej rany!
O źródło lęku! o bezwstydną zbrodni,
Od której hutnie roi się Golgota,
Bezwstydną ojczyznę, hutny krzewicielu !
Wiem: w twych uścisków lubieżnym weselu
Znow się występki zapłodni,
A jednak pcha mnie tęsknota,
Której się oprzeć nie mogę,
Na twoją miłość wstrętną, podłą drogę.
Nie jedną chwilę,
Nie dzień, nie miesiąc, nie rok, nie wiek jeden
Trwa w swojej sile
Ta orgia życia, która boży Eden
Zmieniła w piekielny zarzewie!
Setki lat patrzę, jak na hańby drzewie
Zawisa Piękno, Dobro, Prawda, Miłość !
Setki lat słyszę, jak dudni Golgota
Od wrzasku zgrai i od huku młota
I od bluźnierczej modlitwy
Nad wielkim skonem świętego Rybitwy!
A jednak żądzę opamiętałość,
A jednak grzeszna pcha mnie wciąż tęsknota,
Której się oprzeć nie mogę,
Na twoich pieściznach wstrętną, podłą drogę.

Na krzyż spoglądam, na ten krzyż, co wieki
W swej strasznej grozie sterczy wciąż nade mną
I w księżycowym blasku cień daleki
Rzuca w tę przestrzeń ciemną,

chrystus, dusza, kondycja
ludzka, szatan

W przybytek nigdy niezmazanej winy!
Na krzyż spoglądam, na wyrzut godziny,
Kiedy przeklęta, słodka rozkosz z tobą
Okryła Eden żalobą!
Na krzyż spoglądam, na którym Żywota
Spełnia się gorzka męczarnia:
I lęk mnie ogarnia!
I lęków moich pełna jest Golgota!
I, jak błędnicą, szukam zapomnienia
W tej ciemnej smudze krzyżowego cienia,
A demoniczna pcha mnie wciąż tęsknota,
Której się oprzeć nic mogę,
Na twych ukojeń wstrętą, podłą drogę.

O Lucyferze!
Z tobą wieczyste zawarłam przymierze,
W ciebie jednego znów wierzę!
Na zawsze dla mnie zamknięte już wrota
Rozkwieczonego Ogrodu:
Śmierć synów bożych bram tych nie rozwarła!
I wszystka we mnie nadzieja umarła,
Tylko mną szarpie i miota
Ból, co pozostał dla ludzkiego płodu
Strasznym dziedzictwem mej zbrodni.
Wiem, że występki znowu się zapłodni
Z twoich uścisków, że nowa Golgota
Powstanie z grzesznej miłości,
Co w naszym łonie zagości,
A jednak pcha mnie płomienna tęsknota,
Której się oprzeć nie mogę,
Na twoich objęć rozpacziwą drogę.

W uszach brzmią ciągle rozpętanej rzeszy
Wrzaski i krzyki...
Cały ten zamęt dziki,
Który w przepaście upodlenia spieszny.
Powrotną falą w me wnętrze się wlewa.
W oczach sromotne wciąż mi stoją krzyże —
I idą na mnie krwią ociekłe drzewa
I swe ramiona
Wciskają gwałtem do mojego łona...
Krzyż jestem żywy i żywa Golgota
W urągających ciżb zmaconym wirze...
Uciec! zapomnąć¹⁵! w twej Lecie utonąć!
Przy twych całunkach spłonąć!
Nieśmiertelności zadać kłam w rozkoszy,
Której mi żaden syn boży nie spłoszy...
Na ból, na rozpacz, co twą duszą miota,
Na lęk, co wszystkie jej siły rozprzęga,
W tobie się chowa ukojeń potęga:
Szepce mi o tym piekąca tęsknota,
Której się oprzeć nie mogę,
A która pcha mnie na twych uciech drogę.

¹⁵zapomnąć — dziś popr. zapomnieć. [przypis edytorski]

Wróć do swej duszy, wróć, światło niosący¹⁶!
Do swojej duszy, drżącej
Od tych uderzeń rozszalałej burzy,
Od tego znoju,
Co jedną dobę przemienił na wieki!
Powróć, zwycięski panie, z swym promieniem,
Który mi jednym świeci przeświadczeniem,
Że już na zawsze los jest rozstrzygnięty,
Że w życia odmęty
Synowie boży nie wniosą spokoju,
Że nie przekształcą kałuży
W czyste, krwią grzechu nieskalane rzeki!
Od zmory,
Co na mnie wszystkie rozpuściła lęki,
Jest wybawniem¹⁷ dla twojej duszy chorej
Wielka, jedyna twoich ust pieśczoła...
Niechaj aksamit twojej młodzieńczej ręki
Po moich biodrach spływa,
Niech dreszcz nad dreszcze me kości przesywa!...
Tych dreszczów słodkich swej duszy nie żałuj,
Pieść, pieść i całuj!
W oszołomieniu miłości,
Co w naszych łonach zagości,
Zniknie krzyżami wieńczona Golgota...
Ach! jesteś, luby!...

LUCYFER

Jestem!... W twojej żałobie
Jestem przy tobie i w tobie...

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Pieść! pieść i całuj! pieść! rozprasza ciemnie
Tym niezgaszonym płomieniem Żywota —

LUCYFER

Duszo zbłąkana! duszo! wierzysz we mnie?

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Wierzę! ach! wierzę!
Tęsknota,
Której się oprzeć nie mogę — — —
O Lucyferze! Lucyferze!
Znajdę—ż wiecznego wybawienia drogę
W twoich uściskach, które mnie tak kuszą,
Że — — —

LUCYFER

Duszo! duszo!

DUSZA WYGNANA Z RAJU

Ach! pieść i całuj!... Niech w miłości twojej
Utracę bytu świadomość... Ach!... zgoi

¹⁶światło niosący — tłumaczenie znaczenia imienia Luciferus, Lucyfer. [przypis edytorski]

¹⁷wybawniem — wybawieniem. [przypis edytorski]

Moja się rana, co taką katuszą
Dręczy mnie wieki — — — ?

LUCYFER

Duszo! duszo! duszo!..

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/na-wzgorzu-smierci>

Tekst opracowany na podstawie: Jan Kasprowicz, Krzak dzikiej róży, Towarzystwo Wydawnicze, Lwów 1898

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Okładka na podstawie: See-ming Lee 看看 SML@Flickr, CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-0338-1

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przełącz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przełącz darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.